

Ks. Ryszard Kurek

PRACA W ŻYCIU I NAUCZANIU OJCÓW PUSTYNI

Ojcowie Pustyni, nazywani tak od V wieku¹, to pierwsi asceci chrześcijańscy, którzy w surowych warunkach pustyni Mezopotamii, Syrii, Egiptu i Palestyny, poprzez wieloraką ascezę pragnęli umartwiać ciało wraz z jego pożądliwościami, by stawać się coraz bardziej ludźmi duchowymi. Jednym ze środków na drodze do tego celu była praca; wysiłek i trud podejmowany przez Ojców dla osiągnięcia zbawienia, stawał się dziełem duchowym. Zwięźle wyraził to abba Apollo, mówiąc: „Dzisiaj będę pracował z Chrystusem dla zbawienia mojej duszy”² Tak więc praca stawała się dla pierwszych anachoretów czymś koniecznym i niezbędnym w prowadzeniu życia duchowego.

W niniejszym artykule pragniemy ukazać rodzaje tych prac fizycznych, a podstawowym naszym źródłem będą zasadniczo polskie tłumaczenia apoftegmatów Ojców Pustyni.³

Przede wszystkim trzeba zauważyć, że zasadniczą pracą anachoretów była praca wewnętrzna, polegająca na heroicznym przestrzeganiu przykazań i mająca na celu zniszczenie w sobie wszelkich poruszeń starego człowieka, a ukształtowanie nowego.⁴ Nic dziwnego, że na pytanie jednego z braci „co to jest mnich”, abba Jan Karzeł odpowiedział krótko: „Trud” I dodał w formie wyjaśnienia: „Bo mnich zadaje sobie trud w każdej sprawie”⁵ Łączył się z tym trud własnych rąk, praca zewnętrzna, zapewniająca anachoretom nie tylko podstawowe utrzymanie, ale też utrzymująca ich w koniecznej dyscyplinie ducha i broniąca przed popadnięciem w gnuśność.

¹ Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania dla Lausosa. (Historia Lausiaca)* XI, 4; XXXIX, 1, ŻM 12, Kraków 1996, s. 100. 183.

² Zob. Apollo 1, *Pierwsza Księga Starców. Gerontikon*, 71.

³ Wydane jako *Pierwsza Księga Starców. Gerontikon* i *Druga Księga Starców. Verba Seniorum*, które cytowane będą odpowiednio jako *Gerontikon* i *Verba Seniorum*. Korzystać też będziemy z włoskiego wydania apoftegmatów, pochodzących w większości z anonimowej serii wydanej przez F. Nau z rękopisu Coislin 126, ale także z innych, wydanych przez L. Cremaschi jako *Detti inediti dei Padri del Deserto*. Te cytowane będą jako N. z numerem i *Detti inediti*.

⁴ Por. Allonios 2, *Gerontikon*, 70; Agaton 3, tamże, 55; Teodor z Ferme 10 i 11, tamże, s. 110 n

⁵ Jan Karzeł 37, *Gerontikon*, 128; por. Pojmen 44, tamże, 207. Podobnie rzecz ujął charyzmatyczny abba Zachariasz: „Mnich to ten, kto sobie we wszystkim gwałt zadaje”: tamże, 103.

Anachoreci wywodzący się w przeważającej większości ze środowiska wiejskiego, wykonywali na pustyni głównie prace ręczne, znane im z poprzedniego życia. Najbardziej powszechnym zajęciem anachoretów było plecionkarstwo i sezonowe prace w polu np. przy żniwach; uprawiali też małe ogródki.

I. PRACE PLECIONKARSKIE

Najbardziej rozpowszechnionym zajęciem Ojców Pustyni było plecionkarstwo.⁶ Właśnie ten rodzaj pracy został ukazany św. Antoniemu przez anioła, gdy w początkach swej anachorezy „popadł w zniechęcenie i wielką ciemność wewnętrzną”; wtedy jeszcze nie wiedział, że „zniechęcenie stoi przy każdym początku i nie ma nad nie nic gorszego”⁷ Prosił więc Antoni Boga o wskazówkę, co ma robić? Wtedy „zobaczył kogoś podobnego do siebie, kto siedział i pracował, potem wstawał od pracy i modlił się, a potem siadał i plótł linę, i znów powstawał do modlitwy. I usłyszał głos anioła: «To rób, a będziesz zbawiony». Gdy to usłyszał, odczuł wielką radość i ufność”⁸ Podobnie abba Arseniusz, niegdyś wychowawca synów cesarza Teodozjusza I Wielkiego (379-395) postanowiwszy zostać mnichem, „całe życie spędził siedząc nad rękodziełem”⁹

Plecionkarstwo nie wymagało ani drogich surowców, gdyż były to najczęściej liście palmowe, słoma, trzcina czy sitowie, nie potrzeba też było specjalnych warsztatów czy przyuczania; wystarczyło uczniowi pokazać jak się moczy liście, robi osnowę i sznury i jak się wiąże plecionkę, by potem już sam pracował i poprzez ćwiczenie dochodził do wprawy.¹⁰ Przeważnie wyplatano liny,¹¹ a z nich robiono kosze i maty,¹² uprząż dla zwierząt pociągowych,¹³ a także sieci rybackie i do łowienia ptaków,¹⁴ rzadziej przetaki z grochowin.¹⁵ Sami też mnisi robili sobie odzienie z włókien, czy tylko liści palmowych¹⁶; tkali i szyli sobie tuniki, płaszcze i chusty z lnu i konopi.¹⁷

⁶ Por. E. W i p s z y c k a, *Z dziejów monastycyzmu egipskiego IV-VIII w.*, WST III (1985-1990), s. 228 n.

⁷ Por. Pojmen 149, *Gerontikon*, 222.

⁸ Por. Antoni Wielki 1, *Gerontikon*, 37; L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana dei Padri del Deserto*, Casale Monferrato 1994, s. 114.

⁹ Por. Arseniusz 41, *Gerontikon*, 53.

¹⁰ Por. Teodor z Ferme 21, *Gerontikon*, 112; Makary Egipcjanin 33, tamże, 169; P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XXII, 4-5, s. 136-137.

¹¹ Por. Antoni Wielki 1, *Gerontikon*, 37; Achilles 5, tamże, 65; Jan Karzeł 30 i 32, tamże, 127; Makary Egipcjanin 33, tamże, 169; Pojmen 10, tamże, 202; P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XX, 4-5, s. 136-137.

¹² Por. Arseniusz 18, *Gerontikon*, 46; Daniel 3, tamże, 86; Teodor z Ferme 21, tamże, 112; Jan Karzeł 11 i 31, tamże, 123. 127; Serinos 2, tamże, 262; N. 375, *Detti inediti*, 158-159. Por. E. W i p s z y c k a, *Z dziejów monastycyzmu...*, s. 224-244.

¹³ Por. N. 631, *Detti inediti*, 291-292.

¹⁴ Por. Achilles 1, *Gerontikon*, 63; Milezjos 2, tamże, 182-183.

¹⁵ Por. Sylwan 7, *Gerontikon*, 258.

¹⁶ Por. Por. Izaak, kapłan z Cel 7, *Gerontikon*, 136; Jan Pers 2, tamże, 144. Św. H i e r o n i m, *Żywot św. Pawła...* XII, 3; XVI, 7, w: tenże, *Żywoty mnichów Pawła, Hilariona, Malchusa*, ŻrMon 10, Kraków 1995, s. 106. 110.

Materiału do wyrobu tych rzeczy, liści palmowych, trzciny czy sitowia w dolinie Nilu nigdy nie brakowało.¹⁸ Liście palmowe zbierano indywidualnie¹⁹ lub z pomocą ucznia czy innego brata,²⁰ ale czasem ustawiano się po nie w kolejce do plantatorów.²¹

Liście palmowe pozyskiwano w ten sposób, że ścinano najpierw gałęzie, z których obcinano liście, a te z kolei gromadzono w celi, by wyschły.²² Obcinano palmy w dowolnej porze dnia (ale nie wieczorem, kiedy upał zleżał), co miało swoje konsekwencje dla ludzi wycieńczonych intensywną ascezą. Abba Izajasz, przyłapany przez abba Achillasa na posilaniu się o nietypowej porze, tłumaczył się: „obcinałem liście, upał mnie zmęczył i włożyłem do ust kawałek posolonego chleba, ale gardło mi zaschło z powodu upału i nie mogłem tego kęsa przełknąć, więc musiałem dolać do soli trochę wody, żeby w ten sposób móc zjeść”.²³

Wysuszone liście palmowe przed przystąpieniem do pracy należało namoczyć, zostawiając je na jakiś czas w naczyniu, żeby zmiękły.²⁴ Następnie odpowiednio je macerowano aż do uzyskania włókien,²⁵ z których splatano długie sznury, które albo pozostawiano w tej postaci, albo wyrabiano z nich koszyki, małe i duże, lub maty²⁶ Także i sitowie należało wypłukać i namoczyć²⁷

Gdy chodzi o wyrób koszyków, to najpierw formowano dno, układając linę w kształt węża, a następnie przyszywano do niego liny układane w ten sam sposób warstwami jedna na drugiej.²⁸ Drugi koniec liny wieszano na murze i w miarę zszywania plecionki mnich zbliżał się do muru, gdzie kończył robotę. Tak np. abba Jan Karzeł zatopiony w kontemplacji, oprzytomniał dopiero kiedy doszedł do muru.²⁹

¹⁷ Por. Jan Pers 2, *Gerontikon*, 144; Megethios 1, tamże, 184; Serinos 2, tamże, 262; N. 375, *Detti inediti...*, s. 158-159.

¹⁸ Do abba Jana Karła przyszli jacyś braci z wiadomością, że „w tym roku deszcze były obfite, palmy nasyciły się wody i wypuściły liście, toteż bracia znajdą dosyć surowca do pracy”. Por. Jan Karzeł 10, *Gerontikon*, 123; E. W i p s z y c k a, *Z dziejów monastycyzmu...*, s. 229.

¹⁹ Por. Achillas 3, *Gerontikon*, 64; Makary Egipcjanin 11, tamże, 165; Szymon 1, tamże, 259; Chajremon, tamże, 279; N. 488, *Detti inediti*, s. 194-195.

²⁰ Por. Teodor z Ferme 23, *Gerontikon*, 112; Makary z miasta 1, tamże, 187.

²¹ Paweł, uczeń abba Ora „poszedł kupić liści i stwierdził, że już inni uprzedzili go i dali zadatek” Byłoby inaczej, gdyby i Or postąpił tak samo. Ale on „nigdy nie dawał zadaków, ale we właściwej porze przysyłał pełną cenę i kupował” Odesłany z kwitkiem Paweł, poszedł „w inne miejsce szukać liści palmowych”, a tam się okazało, że ktoś wprawdzie dał zadatek, ale nie zgłosił się po liście. Ogrodnik więc zaproponował je uczniowi abba Ora, co jednak starzec z oburzeniem odrzucił. Por. Or 4, *Gerontikon*, 281.

²² Por. Mojżesz 10, *Gerontikon*, 175..

²³ Por. Achillas 3, *Gerontikon*, 64.

²⁴ Por. Arseniusz 18, *Gerontikon*, 46; Teodor z Ferme 21, tamże, 112; P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XXII, 5, s. 136-137.

²⁵ Por. Gelazy 5, *Gerontikon*, 84; Megethios 1, tamże, 184.

²⁶ Por. Jan Karzeł 11, *Gerontikon*, 123; Makary Egipcjanin 4, tamże, 163.

²⁷ Por. Agaton 28, *Gerontikon*, 59. Por. L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 117

²⁸ Por. Makary Egipcjanin 4, tamże, 163.

²⁹ Por. Jan Karzeł 11, *Gerontikon*, 123; L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 117 n.

Każdy pracował według swoich możliwości, jeden szybciej, drugi wolniej. Swoistym rekordzistą okazał się abba Achilles, który w ciągu paru pierwszych godzin nocy miał upleść dwadzieścia sążni, czyli ok. 35 metrów liny.³⁰ Paweł Prostack zaś, „pracując do godziny dziewiątej był upłócił piętnaście lin o długości dziewięciu łokci”,³¹ a więc ok. 8 metrów, co w porównaniu z Achillasem było bardzo mało. Na podziw Antoniego natomiast zasłużył Makary Egipcjanin, którego lina upleciona w ciągu nocy „wysunęła się przez drzwi aż do jaskini” na dole.³² Bardzo powolny, choć zarazem bardzo dokładny był abba Aleksander.³³ Abba Megethios „wyrabiał codziennie trzy koszyki, żeby się utrzymać”.³⁴

Wydaje się, że mnisi zmieniali swe prace ręczne zależnie od dostępności materiału wyjściowego, a ten zmieniał się zależnie od pory roku. I tak liście palmowe zasadniczo można było zbierać tylko wiosną, gdy podcinano palmy, chociaż, jak wspomniano wyżej, mnisi gromadzili w celi ich zapasy. Po żniwach zaś zbierano słomę, a późną jesienią – len i konopie. Sugeruje to wspomniany wyżej apoftegmat, opowiadający o kłopotach abba Ora z zakupem liści palmowych, czy apoftegmat abba Mojżesza, którego uczeń skutecznie ukrył się przed barbarzyńcami za stertą liści w celi.³⁵ Jeden z apoftegmatów anonimowej serii Coislin mówi o pewnym mnichu, który nie pracował regularnie, lecz, „gdy przyszła pora na robienie sieci, plół ze słomy, a gdy pleciono osnowy – pracował przy lnieniu”.³⁶

O lnieniu wiadomo, że anachoreci noszący początkowo odzienie z włókien czy tylko z liści palmowych,³⁷ zajmowali się jego obróbką.³⁸ Dezaprobatę wyraża tylko jeden apoftegmat, i to ze wspomnianej anonimowej serii z Coislin. Pewien starzec, który pytał braci o rodzaj ich pracy, pochwalił wyplatających powrozy i maty, wyrabiającego łopaty do przewiewania omłotu i kaligrafa, zaś dla mnicha zajmującego się tkaniem lnu miał dość dziwne słowa: „Nie mam nic do powiedzenia temu, kto tka len, bo oddaje się handlowaniu. Gdy się bowiem widzi z daleka kogoś, kto dźwiga kosze, plecionki czy łopaty, mówi się: «to jest mnich», bo wyroby mnicha są ze słomy i ogień je spala. Ale gdy się widzi kogoś, kto sprzedaje lniane tkaniny, mówi się: «oto zjawili się handlarze!» Bo to jest robota światowa i po większej

³⁰ Por. Achilles 5, *Gerontikon*, 64-65.

³¹ Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XXII, 5, s. 136-137.

³² Por. Makary Egipcjanin 4, *Gerontikon*, 163.

³³ Por. Arseniusz 24, *Gerontikon*, 47-48.

³⁴ Por. Megethios 1, *Gerontikon*, 184.

³⁵ Por. Mojżesz 10, *Gerontikon*, 175.

³⁶ Por. N. 59, *Detti inediti*, 137.

³⁷ Por. Św. H i e r o n i m, *Żywot św. Pawła* XII, 3; XVI, 7, w: tenże, *Żywoty mni- chów...*, s. 106. 110; Izaak, kapłan z Cel 7, *Gerontikon*, 136.

³⁸ Por. Arseniusz 26, *Gerontikon*, 48; Pojmen 10, tamże, 202; P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, V, 3, 86; VII, 5, 92.

części nie służy mnichom”.³⁹ Z czasem mnichów tkających len przybywało i także oni mogli trwać w skupieniu i modlitwie.⁴⁰

Len zbierano jeszcze w czasie jego kwitnienia, bo uzyskiwano wtedy ładniejsze i trwalsze włókna. Garście lnu układano raz w jednym, raz w drugim kierunku, tak by otrzymać snopek z obu stron zakończony kwiatkami. Snopki znoszono na jedno miejsce, gdzie len moczono i międlono, uzyskując włókna do późniejszego ich przedzenia w domowym warsztacie⁴¹

Wytwory swej pracy mnisi sprzedawali na targach w okolicznych osadach,⁴² niektórzy wędrowali aż do Aleksandrii⁴³ lub innego miasta.⁴⁴ Sprzedając swe wyroby mnisi nie naprzykrzali się natarczywie potencjalnym klientom; abba Agaton i Ammun np. „raz tylko wymieniali cenę i przyjmowali w milczeniu i ze spokojem zapłatę, jaką im dawano” Podobnie też kupowali: „podaną sobie cenę płacili w milczeniu i bez jednego słowa zabierali kupiony przedmiot”⁴⁵ Taką postawę sugerował abba Pistamon pewnemu bratu, który poskarżył mu się, że ma trudności wewnętrzne, gdy sprzedaje swe wyroby: „Kiedy sprzedajesz, – radził Pistamon – raz wymień cenę przedmiotu, a jeżeli potem chcesz z niej trochę spuścić, i to ci wolno: tak osiągniesz spokój”⁴⁶ Niekiedy jednak, dla wygody czy dla spokoju sumienia,⁴⁷ Ojcowie Pustyni korzystali z pośrednictwa zaufanych świeckich⁴⁸ lub sprzedawali swój towar wędrownym handlarzom.⁴⁹

Zarobione pieniądze anachoreci przeznaczali na własne potrzeby i na jałmużnę⁵⁰, w czym wzorem i natchnieniem był św. Antoni który, jak zapisał św. Atanazy, „z tego, co wypracował, część przeznaczał na chleb, a część oddawał potrzebującym”⁵¹ Podobnie Eucharistos i jego żona, wzruszający przykład nie tylko dziewiczego małżeństwa, ale i wrażliwości na ubogich,

³⁹ Por. N. 375, *Detti inediti*, 158.

⁴⁰ Por. L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 118-119.

⁴¹ Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie w epoce Ramessydów*, Warszawa 1964, s. 194.

⁴² Synaksarion aleksandryjski, wspominając pod dniem 14 maja św. Izaaka z Cel, mówi, iż zawdzięczał on swe powołanie monastyczne spotkaniu ze mnichami, którzy przybyli do jego wioski, by sprzedać swe wyroby. Por. L. M o r t a r i (a cura di), *Vita e detii dei Padri del Deserto*, Roma 1997, s. 251-252.

⁴³ Por. Agaton 16, 27 i 30, *Gerontikon*, 57-60; Beniamin 1, tamże, 78; Jan Karzeł 5, tamże, 122; Izydor ze Sketis 7, tamże, 133; Mios 2, tamże, 185.

⁴⁴ Abba Filagrios mieszkał niedaleko Jerozolimy i tam właśnie sprzedawał swe wyroby. Por. Filagrios, *Gerontikon*, 277.

⁴⁵ Por. Agaton 16, *Gerontikon*, 58.

⁴⁶ Por. Pistamon, *Gerontikon*, 235.

⁴⁷ Por. Sylwan 7, *Gerontikon*, 258.

⁴⁸ Por. Makary Egipcjanin1, *Gerontikon*, 160 n.; Sisoes Wielki 7, tamże, 248.

⁴⁹ Por. Jan Karzeł 30 i 31, *Gerontikon*, 127, . Pojmen 10, tamże, 202.

⁵⁰ Por. Sisoes Wielki 16, *Gerontikon*, 250; Serinos 2, tamże, 262. Por. E. W i p s z y c k a, *Egipt – ojczyzna mnichów*, w: PSP XXXIII/1, 52; M. K a n i o r, *Historia monastycyzmu chrześcijańskiego I*, Kraków 1993, s. 51.

⁵¹ Por. Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, *Żywot św. Antoniego* 3, w: tenże, *Żywot św. Antoniego * Św. Antoni Pustelnik*, Pisma, Warszawa 1987, s. 58.

zyski z hodowli owiec dzielili na trzy części: „jedną trzecią dla biednych, jedną trzecią na przyjmowanie podróżnych, a jedną trzecią na własne potrzeby”.⁵² Inny z apoftegmatów odnotował wyznanie pewnego mnicha, który zarabiając „pracą własnych rąk dwa szelagi”, wydawał z tego trochę „na swoje pożywienie, a resztę na jałmużnę”.⁵³ Naukę o wartości jałmużny przed Bogiem sformułował sławny abba Pojmen, gdy poradził komuś: „Wykonuj pracy ręcznej tyle, ile możesz, abyś mógł z zarobku dawać jałmużnę, bo napisano, że «jałmużna i wiara gładzi grzechy»” (por. Prz 15,27).⁵⁴

Nie były to duże pieniądze, skoro abba Izaak tłumaczył abba Abrahamowi, dlaczego płacze: „Ojcowie nasi pomarli, a nasz zarobek nie wystarcza na przejazd łodzią, żebyśmy mogli odwiedzić starców; zostaliśmy jak sieroty, dlatego płaczę”.⁵⁵ Świadectw potwierdzających nędzę anachoretów jest sporo. Abba Serinos, który „pracował bardzo dużo na pracy przy żniwach, na szyciu i koszykarstwie”; wyznał on: „przy tym wszystkim, gdyby mnie ręka Boża nie karmiła, nie mógłbym żyć”.⁵⁶

Po drugiej stronie jednak należałoby postawić abba Agatona, który sprzedawszy w mieście kosze i znalazłszy tam „jakiegoś człowieka, który leżał na ulicy chory i nikt się nim nie zajmował”, nie tylko został z nim do drugiego dnia, ale jeszcze „wynajął izbę płacąc komorne ze swojego zarobku i starał się o wszystko, czego chory potrzebował. Mieszkał tam cztery miesiące, dopóki chory nie wyzdrowiał; wtedy wrócił do swojej celi”.⁵⁷ Można się zastanawiać, czy wszystko to opłacił Agaton z tej pierwszej sprzedaży, czy też, co jest bardzo prawdopodobne, pozostając z chorym, tym intensywniej pracował, by starczyło na nich dwóch.

II. PRACE POLOWE ANACHORETÓW

Anachoreci, wywodzący się zasadniczo ze środowiska chłopskiego, odchodząc na pustynię przestawali być rolnikami, gdyż byłoby to sprzeczne z ich ideałem odejścia i radykalnego zerwania ze światem. Niektórzy jednak nadal posiadali jakieś pola, zwykle odziedziczone po przodkach i wcale nie mieli zamiaru z nich rezygnować, większość jednak, by zarobić na życie, wynajmowała się do różnych prac, np. przy żniwach.⁵⁸

Takim posiadaczem ziemskim był św. Antoni, który odziedziczył po rodzicach „trzysta arur⁵⁹ żyznych i bardzo pięknych pól”. Gdy usłyszał w

⁵² Por. Eucharistos, *Gerontikon*, 95.

⁵³ Por. Pambo 2, *Gerontikon*, 230 n.

⁵⁴ Por. Pojmen 69, *Gerontikon*, 210 n.

⁵⁵ Por. Izaak, kapłan z Cel 3, *Gerontikon*, 135.

⁵⁶ Por. Serinos 1 i 2, *Gerontikon*, 262.

⁵⁷ Por. Agaton 27, *Gerontikon*, 59.

⁵⁸ Por. Izaak, kapłan z Cel 4, *Gerontikon*, 135; Serinos 2, tamże, 262.

⁵⁹ Arura liczyła od 2025 do 2756 m². Posiadłości więc Antoniego liczyły nieco ponad 60 do 83 ha. Por. Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, *Żywot św. Antoniego...* 2, przypis 7, s. 56-57.

kościół czytane słowa Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź i pójdź za mną” (Mt 19, 21), nie sprzedał ziemi, lecz „oddał chłopom ze swej wsi, by ani jemu, ani siostrze nie sprawiano kłopotu”⁶⁰ Antoni nie uczynił tak dlatego, że taki był nakaz Ewangelii, lecz ze względu na sytuację fiskalną tamtej epoki, gdzie „za płacenie podatków odpowiedzialna była wieś solidarnie, ziemia uprawna powinna więc była pozostawać w ręku jej mieszkańców, i tak udręczonych nadmiernymi żądaniami ze strony państwa. Oddanie ziemi ludziom płacącym za nią podatki zapewne w sposób radykalny rozwiązywało trudne problemy wsi”⁶¹

Inni anachoreci posiadający jakieś pola, byli znacznie ubożsi od Antoniego. Abba Gelazy np. otrzymał w spadku po pewnym starcu z okolic Nikopolis w Palestynie „celę i przyległe do niej pole”, do którego rościł pretensje także jeden z krewnych zmarłego. Poprosił on o pomoc niejakiego Bakatosa, wtedy wysokiego urzędnika, którego był dzierżawcą. Bakatos bardzo się starał, ale „Gelazy, nie chcąc oddawać celi w ręce świeckie, nie opuścił posiadłości” Motywem działania Gelazego nie była zachłanność na ziemię, lecz chęć ocalenia celi i tak to rozumieli redaktorzy tego apoftegmatu, o czym świadczy jego zakończenie. Oto Szymon Słupnik, któremu Bakatos nie chciał powiedzieć, że idzie do cesarza ze skargą na Gelazego, sam mu to wyjawiał, skarcił go ostro i polecił mnicha przeprosić, dodając jednocześnie, iż nie zdąży tego uczynić, bo umrze w drodze. Tak się też stało.⁶²

Inny, nieznan z imienia mnich, obsiewał swoje pole i z plonów dawał jałmużnę, za co abba Pojmen najpierw go pochwalił, dwa dni później jednak powiedział mu, że to nie jest zajęcia dla mnicha. Ów brat bardzo się zmarł, bo, jak wyznał: nie znał się „na żadnej innej pracy, tylko na tej właśnie”, a przy tym, jak twierdził, nie mógł „nie obsiewać pola”⁶³

Nie wiadomo, ilu było takich anachoretów-rolników, wydaje się jednak, że przedstawiona tu negatywna opinia Pojmena o niestosowności tego zajęcia dla mnicha wyraża powszechne przekonanie Ojców Pustyni na ten temat.

Bardziej stosownym, choć też nie całkiem bezpiecznym dla duchowości anachoretów było ich wynajmowanie się u okolicznych gospodarzy do prac przy żniwach. Wydaje się, że wpadli oni na ten pomysł, gdy ich liczba na tyle wzrosła, że już nie byli w stanie utrzymać się ze swego rękodziela, gdyż sami dla siebie stali się konkurencją.⁶⁴ Wynajmowanie się do prac polowych było w Egipcie znane od najdawniejszych czasów. Takie lotne brygady żniwiarzy, w miarę dojrzewania zbóż, rozpoczynały pracę w Górnym, potem w Środkowym, a kończyły w Dolnym Egipcie.⁶⁵

⁶⁰ Por. Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, *Żywot św. Antoniego...*, 2, s. 56-57.

⁶¹ Por. E. W i p s z y c k i, *Wprowadzenie do: Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, Żywot św. Antoniego...*, s. 9.

⁶² Por. Gelazy 2, *Gerontikon*, 81.

⁶³ Por. Pojmen 22, *Gerontikon*, 204.

⁶⁴ Por. L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 176.

⁶⁵ Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 99-100.

Takie wyjście z celi, ze świata skupienia i modlitwy niosło jednak dla życia duchowego anachoretów wiele niebezpieczeństw. Przede wszystkim wśród krzątający zniwnej, gry na flecie, śpiewów i frywolnych żartów,⁶⁶ z konieczności zniknęło skupienie właściwe życiu w celi.⁶⁷ Ponadto w polu mnisi spotykali się z kobietami, które nie tylko zbierały pozostałe kłosa jak biblijna Rut i nie zawsze były wdowami i starszycami.⁶⁸ Obecność kobiet, często młodych dziewcząt, wprowadzała zamęt w myśli i uczucia anachoretów, którzy jeszcze chwilę temu byli prawie pewni, że zabili w sobie pożądliwość i uwolnili się od niej.⁶⁹ Wystarczy wspomnieć mnicha, który w przekonaniu, że widzi brata grzeszącego z kobietą, wstrząśnięty podszedł do nich i kopnął z całej siły i wtedy (widocznie mocno stłukł sobie nogę) spostrzegł, że to były worki zboża.⁷⁰

Żniwiarze pracowali w ten sposób, że chwytali garść zboża i ścinał je sierpem nieco poniżej kłosów i pozostawiali kobietom, które zbierały je do koszyków i przynosiły na skraj pola.

Pracę rozpoczynano o świcie i kończono dopiero wieczorem. W starożytności nie przerywano pracy w południe, kiedy upał był wręcz morderczy; żniwiarze co najwyżej mogli od czasu do czasu zatrzymać się i łyknąć czarstkę wody, ale i na to nie pozwalano im zbyt często.⁷¹ W czasach Ojców Pustyni południowy odpoczynek już był praktykowany⁷², ale mnich i tak wracał do celi zmęczony i rozproszony i musiał się wiele natrudzić nad odzyskaniem skupienia ducha. Tak np. abba Jan Karzeł, gdy wracał ze żniwa „oddawał się wyłącznie modlitwie, rozmyślaniu i psalmodii, póki jego myśli nie wróciły do normalnego skupienia”⁷³

Czasem jednak takie zabiegi nie wystarczały i mnich, gdy czuł, że wszystko mu się rozsypuje, z pracy rezygnował. Tak postąpił tenże sam Jan Karzeł, gdy tylko usłyszał, jak „jakiś brat mówi do drugiego ze złością: «Ach, ty!», porzucił żniwo i uciekł”⁷⁴ Gdy więc zbliżały się żniwa, mnisi mieli wątpliwości czy wziąć w nich udział, czy nie, a jeśli tak, to pytali starców jak się wtedy powinni zachować. Jednym może wystarczała odpowiedź Pojmena: „strzeż się czujnie w celi, strzeż się czujnie i poza celą”,⁷⁵ inni natomiast dawali się przekonać i odwoływali swój udział w żniwach.⁷⁶

Alternatywą dla pracy w polu, dla której ktoś czuł się zbyt słaby lub nie chciał narażać się na straty duchowe, było siedzieć w celi, opłakiwać swoje

⁶⁶ Tamże, s. 101.

⁶⁷ Por. Pojmen 137, *Gerontikon*, 221; P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 101.

⁶⁸ Por. Makary 7, *Gerontikon*, 163 n.

⁶⁹ Por. Abraham 1, *Gerontikon*, 68 n.

⁷⁰ Por. Pojmen 114, *Gerontikon*, 218.

⁷¹ Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 100-101; H. W i l s o n, *Lud faraonów. Od wieśniaka do dworzanina*, Warszawa 1999, s. 25-27.

⁷² Por. Makary Egipcjanin 7, *Gerontikon*, s. 163-164.

⁷³ Por. Jan Karzeł 35, *Gerontikon*, 128

⁷⁴ Por. Jan Karzeł 6, *Gerontikon*, 122.

⁷⁵ Por. Pojmen 137, *Gerontikon*, 221.

⁷⁶ Por. *Verba seniorum*, XIV, 14, 151.

grzechy i zajmować się psalmodią; sądzono, że gdy ci, którzy będą chcieć wyciągnąć mnicha do pracy, zobaczą go zajętego skruchą, zostawią go w spokoju.⁷⁷

Było odwiecznym zwyczajem Egipcjan, że właściciel pola pod koniec żniw zostawiał żniwiarzom w formie zapłaty taką ilość jęczmienia czy pszenicy, jaką mogli zżąć w ciągu jednego dnia.⁷⁸ Ślad tego zwyczaju znajdujemy w jednym z apoftegmatów, gdzie pracujący przy żniwie anachoreci otrzymali wynagrodzenie w postaci zboża, czyszczonego lub nie czyszczonego.⁷⁹ Robotnicy ustawiali się w kolejce, a gospodarz lub jego plenipotent odmierzał im ziarno. Taki obraz wyłania się z apoftegmatu wspomnianego już abba Izajasza. Chcąc pouczyć swych uczniów, że „jeżeli ktoś nie pracuje, nie otrzyma zapłaty od Boga”, poszedł z innymi do gospodarza na klepisko i zażądał ziarna. Gospodarz jednak, nie widząc go przy żniwie odmówił.⁸⁰

Wśród Ojców Pustyni byli jednak tacy, którzy pobierali zapłatę i gromadzili zapasy zboża, jak np. abba Ammoem, o którym mówiono, że „miał pięćdziesiąt miar pszenicy na swój użytek”⁸¹; ale byli i tacy jak choćby abba Pior, którzy rok w rok przychodzili na żniwa do tego samego gospodarza i nie brali zapłaty,⁸² a jeśli już ją otrzymywali, to oddawali ją osobiście⁸³ lub polecali „zanieść kapłanowi do kościoła”⁸⁴

Wiąże się z tym pytanie: ile też ziarna mógł mnich „zarobić” za dniówkę i czy w ogóle system płacenia był dniówkowy czy akordowy? Pewien mnich jako zapłatę otrzymał 12 artab, czyli 350 litrów, czyli ok. 265 kg ziarna.⁸⁵ Była to więc chyba zapłata za całość pracy.

Czasem jednak formą zapłaty była oliwa, o czym zaświadcza jeden z apoftegmatów abba Beniamina. Dał on takie oto świadectwo: „Ilekroć wracaliśmy ze żniw do Sketis, otrzymywaliśmy w nagrodę każdy po aleksandryjskim bukłaku oliwy, mającym szyjkę zagipsowaną, a zawierającym pół kwarty”,⁸⁶ czyli jeden sekstariusz, czyli 0,545 litra,⁸⁷ co było chyba zapłatą za dniówkę.

⁷⁷ Por. Jan Karzeł 19, *Gerontikon*, 125; Pojmen 168, tamże, 224 n.

⁷⁸ Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 101.

⁷⁹ Por. Teodor z Ferme 22, *Gerontikon*, 112.

⁸⁰ Por. Izajasz 5, *Gerontikon*, 105.

⁸¹ Por. Ammee 5, *Gerontikon*, 66.

⁸² Por. Pior 1, *Gerontikon*, 234.

⁸³ Por. Beniamin 1, *Gerontikon*, 78.

⁸⁴ Por. Pior 1, *Gerontikon*, 234. Por. M. K a n i o r, *Historia monastycyzmu...*, 15.

⁸⁵ Egipska artaba w czasach grecko-rzymskich wynosiła ok. 27,13 litra. Por. A. F e s t u g i è r e, *Historia monachorum in Aegypto XVIII*, 1, Bruxelles 1961, cyt. za: L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 176.

⁸⁶ Por. Beniamin 1, *Gerontikon*, 78.

⁸⁷ Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XVIII, 2, s. 114.

III. OGRODY I OGRÓDKI OJCÓW PUSTYNI

Anachoreci zajmowali się też uprawą drzew owocowych i ogródków warzywnych; sami z nich korzystali, ale też chętnie owoce czy jarzyny ze swych ogródków posyłali braciom. Jadali bowiem, oprócz chleba z solą, także różne sałaty, jarzyny i warzywa, świeże, surowe lub konserwowane w occie z solą⁸⁸; jako gotowane jadano np. jęczmień, groch, bób czy soczewicę, choć czasem zadowalano się ich namoczeniem czy tylko zaparzeniem. Tak np. abba Izajasz, gdy posadził swego gościa za stołem, „wrzucił do garnka garść soczewicy, a gdy woda zawrzała, podał” Na uwagę brata, że soczewica jeszcze się nie rozgotowała, Izajasz rzekł: „Czy ci nie wystarczy, że ogień widziałeś?”⁸⁹

Uprawianie ogrodów było starą dobrą tradycją Egipcjan. Tak w mieście jak i na wsi, „każdy właściciel domu chciał mieć ogród i uprawiać w nim jarzyny, owoce i kwiaty” W cieniu drzew w drewnianej altanie jadano posiłki i odpoczywano, popijając chłodzone napoje. Nieodzownym elementem ogrodu była większa lub mniejsza sadzawka, w której rosły nenufary, pływały złote rybki i kaczki. Najbardziej absorbującą pracą ogrodnika było podlewanie upraw.⁹⁰

Do tej odwiecznej tradycji Egipcjan nawiązał św. Antoni, gdy zobaczył, że braciom, którzy go zaopatrywali jest ciężko wchodzić na jego górę; poprosił ich, „aby mu przynieśli motykę, topór i nieco zboża” Kiedy jego prośbie stało się zadość, „skopał ziemię obok góry i po znalezieniu odpowiedniego miejsca uprawił ją, a mając pod dostatkiem źródlanej wody, zasiał ziarna” Tak pracując miał chleb dla siebie i cieszył się, że nikomu nie musi być ciężarem. Potem, „widząc, że niektórzy nadal go odwiedzają, posadził trochę jarzyn, aby goście mogli się nieco pokrzepić po trudzie tak uciążliwej drogi” Początkowo niszczyły mu zasiewy dzikie zwierzęta wędrujące do wodopoju, ale Antoni łagodnie im to wyperswadował i już wszystko było dobrze.⁹¹

Jak widać, do założenia ogródka potrzebne były właściwie dwie rzeczy (bo topór chyba służył Antoniemu do wykarczowania jakichś chaszczy): zwykła motyka, prymitywne narzędzie złożone z trzonka, drewnianej łopatki i poprzeczki,⁹² i woda, a tej, i to źródlanej, jak zapewnia św. Atanazy, miał Antoni pod dostatkiem.⁹³

Jeszcze mniej do szczęścia, według św. Hieronima, potrzebował Paweł pustelnik. W głębi pustyni, u stóp jakiejś góry znalazł on jaskinię, a za nią

⁸⁸ Por. A. F e s t u g i é r e, *Historia monachorum...* II, 5, cyt. za: L. R e g n a u l t, *La vita quotidiana...*, s. 84

⁸⁹ Por. Izajasz 6, *Gerontikon*, 106.

⁹⁰ Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 23-24. 91.

⁹¹ Por. Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, *Żywot św. Antoniego...* 50, 86; Arseniusz 22, *Gerontikon*, 47; Sylwan 4 i 8, tamże, 257 n.; N. 526, tamże, 209

⁹² Por. P. M o n t e t, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 97.

⁹³ Por. Św. A t a n a z y A l e k s a n d r y j s k i, *Żywot św. Antoniego...* 50, 86.

obszerne pomieszczenie pod gołym niebem, w którym „stara palma rozpościerała swe rozłożyste gałęzie, ukazując lśniaco czyste źródło” Palma „dostarczała mu pożywienia i odzienia”, zaś sielanki dopełniał kruk, który od sześćdziesięciu lat przynosił mu codziennie pod wieczór pół chleba.⁹⁴

Marzenia o życiu w takim rajskim ogrodzie snuł, według pewnej barwnej legendy, Makary z Aleksandrii. Zamarzył on sobie zobaczyć ów raj, który rzekomo założyli Jannes i Jambres, wróżbici, którzy swoje sztuczki przeciwstawili znakom, jakie Mojżesz uczynił przed faraonem.⁹⁵ Gdy po trzech tygodniach błakania się po pustyni Makary dotarł wreszcie do bram owego raj, znalazł tam dwóch innych mnichów, którzy przybyli tam przed nim. Przez siedem dni karmili go oni dorodnymi owocami, a on zamarzył sobie przyprowadzić tam wszystkich mnichów. Gdy odchodził, zabrał dla nich trochę owoców, a drogę wyznakował sobie gałęziami palm, by nie zbłądzić, gdy będzie wracał. Cóż, kiedy... przysnął nieco na pustyni, a gdy się obudził, zobaczył, że ktoś (Makary był pewny, że to demon) zebrał wszystkie gałęzie palmowe i ułożył je wokół jego głowy. I tak się skończył sen o raju.⁹⁶ Na ogół anachoreci chociaż uprawiali ogrody i byli po ludzku dumni z osiągniętych tam sukcesów, to jednak uważali je za zajęcie nie dla mnicha.

Pewien anachoreta uświadomił to sobie dopiero wtedy, gdy młody uczeń innego abba zadał mu pytanie, na które nie potrafił odpowiedzieć. Pytanie to brzmiało: „Czy jest tu miłosierdzie Boga?” A pojawiło się ono w kontekście owoców, które młody brat otrzymał dla swego abba. Bo ów uczeń zobaczył starannie utrzymany ogród i widział, ile trudu w jego pielęgnację wkłada jego posiadacz. Skojarzyło mu się to zapewne z przywiązaniem do rzeczy ziemskich, stąd pytanie, które dało starcowi wiele do myślenia. Trzeba było je aż trzykrotnie powtórzyć, by starzec pojął, o co chodzi. Gdy oprzytomniał, wziął swoją melotę i poszedł na pustynię, zostawiając swój ogród na pastwę losu. Wstrząsnęło nim to, że skoro chłopcu nie potrafił odpowiedzieć na proste pytanie, to co odpowie, gdy zacznie pytać go Bóg.⁹⁷

Inny zaś mnich, któremu ogród zniszczyły krokodyle, bo brat, który miał go pilnować, wołał przez całą noc pozostać przy swoich modlitwach, bardzo był tym zmartwiony i zgnębiony. Mnich, który nie dopilnował ogrodu brata, choć to obiecał, nie miał żadnych wyrzutów sumienia z tego powodu, co więcej – najwyraźniej kłamał, mówiąc: „Bóg wie, że zrobiłem wszystko, co możliwe dla jego ustrzeżenia; mam nadzieję, że przez miłosierdzie Boże ogród wyda owoce”

Albo nie kłamał, a tylko mówił o innej, duchowej rzeczywistości, gdyż od czasów biblijnej Pieśni nad pieśniami ogród był metaforą duszy. Starzec,

⁹⁴ Por. Św. Hieronim, *Żywot św. Pawła...*, V, 1-2; VI, 1; X, 2-3, 95-96. 104.

⁹⁵ Por. Wj 7, 11; 8, 7; 18, 2; 2 Tm 3, 8.

⁹⁶ Por. A. Festugière, *Historia monachorum ...* XXI, 5-12, w: N. 488, *Detti inediti*, 194 n. Nieco inną, mniej legendarną wersję tej opowieści zob. Palla dius z, *Opowiadania...*, XVIII, 5-7, s. 115-116.

⁹⁷ Por. N. 526, *Detti inediti*, 209.

któremu krokodyl zniszczył ogród podjął ten język i odparł: „Zaiste, bracie, jest kompletnie zdewastowany”, co w języku metafory mogło oznaczać duszę napiętnowaną grzechem. Na to brat, który nie dopilnował ogrodu: „Wiem, ale wierzę, że Bóg sprawi, iż rozkwitnie”.

Dziwić może spokój, z jakim zostały wypowiedziane te słowa i brak najmniejszego słowa żalu, jakiegoś „przepraszam” czy „przykro mi”. Przystajemy się dziwić, gdy ów brat wskazuje na Boga jako na sprawcę ponownego rozkwitu ogrodu. Na to właściciel ogrodu: „Chodź, podleję go”. I znowu spokojna zachęta tamtego: „Idź, daj mu [ogrodowi] wody teraz, ja to zrobię dzisiaj nocy”, co jest wyraźną aluzją do modlitwy nieustannej i wstawienniczej. Gdy ów starzec ogrodnik ukazał się bratu, który miał czuwać nad jego ogrodem, poradził mu, by on też się zajął ogrodem swojej duszy, po którym przechadza się Bóg.⁹⁸

Takie to prace podejmowali Ojcowie Pustyni. Dawały im one podstawowe środki do życia, ale przede wszystkim, dla ludzi z krwi i kości były jakimś zajęciem dla rąk, by bezczynność fizyczna nie wywoływała stanu napięcia i niepokoju, poczucia oderwania i depriwacji; gdy ręce były przy pracy, serce anachorety mogło swobodnie przestawać z Bogiem. W tym sensie praca była dla Ojców Pustyni, jak zresztą dla każdego człowieka, sposobem na godne kształtowanie swej ziemskiej egzystencji.

IL LAVORO NELLA VITA E NELL'INSEGNAMENTO DEI PADRI DEL DESERTO

S o m m a r i o

Il lavoro più importante, dei Padri del Deserto, un lavoro per eccellenza, non era questo fisico, faticoso ed esauriente, ma piuttosto quello spirituale che consiste nella eroica fedeltà ai comandamenti divini. Il suo scopo unico fu quello di spogliare dell'uomo vecchio con tutti i suoi vizi e difetti per lasciarsi rinnovare nello Spirito. Ciò significa non altro che un lavoro ascetico quotidiano, incessante e continuo, laborioso e penoso insieme. Questo significa anche il lavoro dei mani propri, un lavoro esterno che assicurava agli anacoreti non soltanto un cibo quotidiano, ma anche manteneva in loro una disciplina spirituale, necessaria per non cadere nel oziosità ed accidia.

Il lavoro manuale dei Padri del Deserto consisteva soprattutto nel intrecciare vimini, considerato come lavoro ideale del solitario nella sua cella. Intrecciando le corde dalle canne, guinchi e rami di palma gli anacoreti fabbricavano delle cesti, dei panieri, delle stuoie, delle cinghie per le bestie da soma. Si fabbricava anche le reti per la pesca e per la caccia, raramente i setacci dei piccoli ceci. Gli anacoreti, poi, vendevano i suoi prodotti nei villaggi vicini o nelle più lontane città, per aver soldi per nutrirsi e per far carità ai più bisognosi. Per lo stesso scopo alcuni dei Padri uscivano per la mietitura nelle terre coltivate; di ciò erano pagati in natura (frumento, olio). Alcuni anacoreti (ad esempio Antonio il Grande e Gelasio) coltevano i piccoli orti per aver propria verdura e frutta, per se stessi e per i fratelli d'intorno.

⁹⁸ Por. N. 520, *Detti inediti*, 206-207.